

OKP

1161

WNIOSKI NA I ZEBRANIE
OBYWATELSKIEGO KLUBU PARLAMENTARNEGO
w dniu 23 czerwca 1989 r.

1. Rozważania na temat: czyj prezydent i kto ma rządzić, poprzedzić swego rodzaju inwentaryzacją:

- a/ Koalicja jako zwyciężona rządzić nie może, bo brak jej nie tylko legitymacji, lecz także nieodzownych uzdolnień.
- b/ Zwycięzcy - też nie, bo do przeciwnika należy siła. Możemy jednak wysunąć swego kandydata na prezydenta. Bowiem rysuje się powstanie koalicji naszej strony i posłów przez nas popieranych, tudzież tych, którzy mają dość komuny.
- c/ Rząd powołać spośród fachowców w drodze prawdziwego konkursu. Rozpatrzyć tą drogą, co kto potrafi zrobić i jak?

2. Jeszcze we wnioskach do KIKu warszawskiego dot. problemów okrągłego stołu wysunąłem postulat, by jak najbardziej zawęzić zadania /i uprawnienia/ rządu w gospodarce. Miałem na myśli przede wszystkim: 1. wyeliminowanie SABOTAŻU, jaki szczególnie po 13 grudnia '81 uprawia min. finansów /ceny, podatki i dotacje/, 2. to by administracji centralnej i terenowej w ogóle nie było wolno zarządzać jednostkami gospodarki.

3. Ważne, by pogodzić punkty widzenia spraw gospodarczych przez liberałów i socjaldemokratów. Zauważyć należy, że:

- a/ Umowa spółki z oo nie różni się od statutu prawdziwej spółdzielni - chodzi głównie o liczbę wspólników - zamkniętą albo otwartą.
- b/ Mamy wzory spółdzielni /zachodnie/ bezkonkurencyjne gdy idzie o sprawność - skuteczność i ekonomiczność.
- c/ Samorząd pracowniczy musi być rozumiany tak jak spółdzielczy. Rada powołuje dyrektora, zatem nonsensem jest współzarządzanie. Musi się jednak uwzględnić możliwość występowania podmiotów dwu rodzajów: 1. właścicieli majątku przedsiębiorstwa, 2. użytkowników tegoż majątku.

4. Jasność w powyższej sprawie pozwala najsmielej postawić nasz cel doraźny - ochronę społeczeństwa przed strachem o najbliższe dni i rozpaczą. Należy wyhamować inflację i zwiększyć wartość pieniądza - oprócz go na wartości majątku i jego wyprzeda-

ży. Państwo jest bankrutem i już po Sierpniu powinno ogłosić upadłość gospodarki państwowej. Utraciliśmy zdolność spłaty kredytów a zadłużenie państwa za granicą i wobec obywateli rośnie. Wajętek państwowy wyprzedzić w drodze licytacji. W jego wycenie uwzględnić aktywa i pasywa, a więc długi i wierzytelności zagraniczne i krajowe. Jednakże w wewnętrznej polityce ekonomiczno-społecznej nie żądać, by własność środków produkcji koniecznie musiała się wiązać z ich użytkowaniem i zatrudnieniem.

5. Natychmiast stworzyć przesłanki wzrostu podaży dóbr czyli zwiększenia produkcji towarowej - na zaspokojenie popytu końcowego w pierwszej kolejności i, odpowiednio /!/, pop. tu pośredniego:

- a/ zdeglomerować giganty i odmonopolizować produkcję. Nie wdawać się w dziecinne eksperymenty narzucane nam przez nomenklaturę /jak np. usamodzielnianie kopalń na próbę/.
- b/ Stworzyć pieniądź prawdziwy, bo go brak. Obecny jest płonny bo wymaga uzupełniania asygnatami przez uprzywilejowanych.
- c/ Przy urynkowaniu gospodarki stworzyć obywatelom szansę wyboru indywidualnego i subiektywnie bezpiecznego pomiędzy rekompensatą pieniężną wydatnego wzrostu cen artykułów podstawowych a przydziałem rzeczowym po cenie zaniżonej. Za rozwiązanie zasadnicze oczywiście przyjąć należałoby zrewaloryzowanie dochodów osobistych i zlikwidowanie dotacji przedmiotowych /i podmiotowych/. To samo z czynszami i opłatami komunalnymi. Jednocześnie weryfikacji wymagają zasady opieki społecznej i całej polityki socjalnej - celem minimalizacji tzw. płacy socjalnej i racjonalizacji kryteriów świadczeń społecznych.

6. Przy zaciskaniu pasa, czego żąda Bank Światowy, ograniczyć dziedziny oszczędności w celu ochrony przed obniżeniem poziomu bytu materialnego ludności. Tytuły: administracja, wojsko, bezpieczeństwo wewnętrzne, inwestycje centralne. Odbiurokratyzowanie gospodarki /i administracji/ nie musi pozbawiać możliwości zatrudnienia - już racjonalnego - dotychczasowych biuralistów i urzędników. Praktycznie nieograniczone szanse stwarza handel i usługi, jeśli je oprócz na inwestycjach prywatnych, kredytowanych.

7. Przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych, nawet na określone tytuły i przez określone niepaństwowe podmioty gospodarujące, zapewnić realność spłat w dostawach towarowych.

Prof. Józef Góralczyk
Senator-elekt

cję przewodniczącego klubu w Sejmie. Na wiceprzewodniczącego proponuję Andrzeja Wielowieyskiego, przewodniczącego klubu w Senacie. Jednocześnie proponuję, żeby w naszym klubie w sejmie było czterech zastępców przewodniczącego klubu - Jacek Ambroziak, Artur Balazs, Jacek Kuroń i Grażyna Staniszevska. Na sekretarzy klubu proponuję Jarosława Kaczyńskiego w senacie, Henryka Wujca w sejmie.

W ten sposób nasza opozycja parlamentarna miałaby swojego lidera, swoje kierownictwo, a jednocześnie istniałyby możliwości osobnych prac naszego klubu w senacie, naszego klubu w sejmie. Zapewniałoby to jedność w sprawach zasadniczych, tych od których zależy przyszłość Polski. Mamy przecież wszyscy świadomość, że jesteśmy dopiero na samym początku drogi, i że tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy zapewnić ewolucyjną zmianę ku wolności. Propozycje moje, są zatwierdzeniem faktu, który miał miejsce i ma miejsce. Chciałbym, żeby nie było to odczytane jako narzucenie, czy ograniczenie wolności. O wszystkim tym Wy macie decydować i jest to w Waszym ręku.

Czytałem to i też mi się niesmacznie czytało, bo to jest coś w starym stylu. Przepraszam Państwa. Nie taki był zamysł. Zamysł jest tylko taki, że musimy doprowadzić przy ograniczonych możliwościach - 35% w sejmie i 100% w senacie - mamy doprowadzić do przyszłych, wolnych, demokratycznych wyborów, i że mamy wspólnie te rzeczy wspólne, które wspólnie nas łączą, żeby nas łączyły i pozwoliły nam wykonać te główne zadanie, ale jednocześnie, żeby nie ograniczało to w żadnym stopniu, w żaden sposób Waszej wolności, Waszych sumień, bo jak wiemy jesteśmy zróżnicowani. Jak wiemy sztandar "Solidarności" połączył nas, ale różnimy się i to jest bardzo dobrze. Wzwiązku z tym proponuję na ten temat i na inne tematy, które są niezbędne w dniu dzisiejszym dyskutować i rozumieć jako propozycje logiczne, nie mające nic wspólnego z narzucaniem, czy odbieraniem Waszych wolności. Dziękuję bardzo. (oklaski).

Stanisław Stomma: Zgodnie z polską tradycją jesteśmy zdani na improwizowanie... Rzecz jest bez precedensu, dlatego też przewodniczący czują się trochę zakłopotani - jak dalej postępować? Czy dyskutowujemy zgłoszone kandydatury, czy przystępujemy od razu do głosowania i omawiamy zadania klubu na najbliższą przyszłość. Więc czy głosujemy nad kandydaturami?

Lech Wałęsa: nie proponuję to na końcu, dalej...

Stanisław Stomma: Pan Aleksander Małachowski zgłasza się do głosu, proszę... ale to w sprawie formalnej.

Aleksander Małachowski: Nie chciałbym tu nikomu ubliżyć, ale wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju zamachu stanu. A mianowicie wydawało mi się, że nasze spotkanie rozpocznie się od dyskusji merytorycznej i dopiero w wyniku zajętych postaw, w wyniku

wymiany zdań, w wyniku ustalenia pewnych celów, metod działania będziemy mogli dokonywać wyboru. Natomiast zaczęcie tego od - przy całym wielkim szacunku i uznaniu dla naszego wielkiego przywódcy, jakim jest Pan Lech Wałęsa - ja się na taką procedurę zgodzić się nie mogę. (oklaski).

LECH WAŁĘSA: Mili Państwo! Ma Pan rację, oczywiście. Ja w ferworze emocji nie powiedziałem o sprawach zasadniczych. Otóż, jestem tutaj bez Waszego mandatu, jestem tu tylko jako ten, który razem z Wami toczył boje i w związku z tym zamierzam być tu krótko. Powiedziałem co wiedziałem i na tym chciałbym zakończyć. Myślałem, że program proponowany przez tych ludzi, których proponowałem będzie kontynuacją, a to dałem pod zastanowienie - chcąc wyjść. Stąd wyszło takie nieporozumienie. Ja gram czysto z Wami, choć nie zawsze bardzo zręcznie, bo jestem robotnikiem. Jest to niezręczność, wynikająca z tego, że chciałem zostawić Was samych, bo to Wy macie podjąć decyzje, macie zrobić to wszystko, natomiast ja, lekko niezręcznie proponowałem jak ja widziałbym to żeby było zgrabnie dla nas wszystkich i chciałem zostawić Was samych i jechać do innych prac. Natomiast Wy повинności wrócić do zaproponowanego porządku, poprawić go, bo to Wy się tu spotykacie, a nie Lech Wałęsa, który nie ma prawa. Lech Wałęsa by sobie tak życzył, ale nie narzuciłby nic.

Panie Małachowski, przepraszam, ale to jest niezręczność techniczna, bo ja muszę wyjść, nie powinienem z Wami tutaj być. Wy już osiągnęliście to, co należało zrobić i moja rola na tym się kończy. Mówię tylko, że życzyłbym to sobie, ładnie by to było - kontynuacja tego dzieła, które wspólnie rozpoczęliśmy, razem. Tak to wyglądało. Ci ludzie, którzy razem z Wami pracowali, którzy mają autorytet, poprowadzili dalej, natomiast Wy wróćcie do porządku, nanieście poprawki do porządku. Są tu sprawy ważne: prezydent, wybory, premier. To wszystko to Wy macie decydować. Natomiast ja, żeby nie być intruzem, wychodzę z tego wszystkiego, zostawiając moje zbożne życzenie, niezręcznie, powtarzam, ale nie narzucam. Nic nie narzucam, wszystko zostawiam... Proszę poprawić porządek i jechać... tak jak Wy uważacie, nie tak jak Wałęsa.

STANISŁAW STOMMA: Wyliczę może sprawy, które dzisiejsze zgromadzenie powinno załatwić. Na początku mieliśmy wstęp naszego przewodniczącego, Pana Wałęsy. Teraz do załatwienia są: sprawa klubu lub klubów - która została merytorycznie zarysowana w toku wystąpienia Pana Wałęsy. Druga sprawa to utworzenie w sejmie i senacie prezydium i nasz udział, nasze propozycje na te pierwsze spotkania Sejmu i Senatu, dotyczące składu prezydium w sejmie i senacie. I wreszcie: najpilniejsze zadania parlamentarne na pierwsze posiedzenia, takie które wymagałyby omówienia tutaj. W moim rozumieniu rysują się tutaj trzy punkt. Pierwszy: mówimy o klubach.

Tak... proszę, Pan Małachowski. Ale prosimy o zgłaszanie się tutaj ponieważ tylko wtedy dobrze słyhać. Proszę zgłaszać na piśmie zgłoszenia.

ALEKSANDER MAŁACHOWSKI: Nie chciałem, Panie Lechu, czegokolwiek Panu zarzucić. Myślę, że został Pan wprowadzony w błąd, to znaczy nie umiem wyobrazić sobie sytuacji, nie spodziewałem się tego, że przychodząc tutaj zastanę już uformowane władze. Po prostu Pan tutaj zgłosił propozycję, która nie była Pańską, która została przygotowana przez pewien zespół. Zgłaszam votum nieufności. Jeżeli my zaczynamy naszą pracę od tych metod... to znaczy, że ten bolszewik siedzi w nas tak głęboko, że my będąc tymi wybranymi ludźmi nie umiemy się od tego oderwać. Myśmy tu dostali to, co jest przez 45 lat, to nie jest tradycja, z którą możemy się zgodzić. Ja w każdym razie nie widzę takiej szansy. Jest... w ogóle nie jestem pewny, czy na posiedzeniu sejmu, kandydatów do sejmu, którzy nie są zaprzysiężeni (pytanie do prawników, do członków Państwowej Komisji Wyborczej), czy my w ogóle możemy podejmować wiążące uchwały skoro nie mamy jeszcze... jesteśmy posłami i senatorami elektami i wydaje mi się, że dopiero zebranie zaprzysiężonych ciał mają moc wiążącą i prawomocną. Dlatego jestem zaskoczony tym, co się tutaj wydarzyło i ufam, że koledzy nie przyjmą takiego stanowiska, że przed poznaniem się... przecież się nie znamy. Znaliśmy się z pewną grupą bardzo dobrze, ale ta bardzo dobrze znająca się grupa to nie są wszyscy posłowie i senatorowie. Musimy dokonać wzajemnego zaznajomienia się, a potem... (koniec taśmy)

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI: Muszę tutaj dać odpór mojemu przyjacielowi, Aleksandrowi Małachowskiemu w imieniu zdającej już swoją służbę Komisji Organizacyjnej Biura Wyborczego.

Niestety, my musimy podjąć przed posiedzeniami sejmu i senatu, przed złożeniem ślubowania w sejmie i senacie, które rzeczywiście zgodnie z prawem jest początkiem naszego istnienia jako posłów i senatorów. To jest prawda. W tej chwili jesteśmy tylko posłami i senatorami elektami, natomiast te pierwsze posiedzenia muszą przebiegać... muszą być przygotowane, na tych pierwszych posiedzeniach musimy podjąć cały szereg decyzji. Przed tym jeszcze musimy podejmować uzgodnienia, musimy negocjować z innymi klubami i porządek i różne sprawy, które już przed nami stoją. Nie zgadzam się z kolegą Małachowskim, że się nie znamy.

Proszę Państwa, my się w dużym stopniu znamy. A przez najbliższe kilka dni nie poznamy się dostatecznie być może po paru miesiącach, po roku, czy półtora będziemy się znali dużo, dużo lepiej. W tej chwili znamy się tak, jak się znamy, ale jakieś kierownictwo, które przecież można zmienić, ale jakieś kierownictwo tego klubu parlamentarnego stworzyć trzeba, prawda.

Chyba, że w dalszym ciągu poprosimy przewodniczącego związku, żeby prowadził nasze sprawy i wszystko załatwiał. Jest to dylemat

praktyczny i konkretny na dzisiaj, co musimy zrobić.

Sądzę, że można nie podejmować wszystkich decyzji, można podjąć je wstępnie, ale jakieś kierownictwo Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego powołać trzeba. A także będziemy musieli sobie powiedzieć, jakich kandydatów do prezydium Sejmu i Senatu wysuniemy, prawda.

Możemy to zrobić jeszcze za pięć dni, proszę bardzo, ale na pewno musimy to sobie przedyskutować i ustalić przed posiedzeniami sejmu i senatu.

STANISŁAW STOMMA: Wobec tego proszę państwa, stwierdzam, że jesteśmy ciągle w stadium dyskusowania porządku dziennego i w tej sprawie zgłasza się koleś Pan Andrzej Szczypiorski.

ANDRZEJ SZCZYPIORSKI: Proszę Państwa, w sprawie porządku dziennego. Przecież każde spotkanie na świecie trzeba zacząć od ustalenia porządku. Do tej pory porządek nie został uchwalony. Słyszymy, że tego rodzaju, takie a takie sprawy mamy załatwić. Trzeba zapytać zebranych, jaki jest ich stosunek do porządku dziennego i czy ten porządek dzienny chcą czymś uzupełnić. Ja, na przykład chcę uzupełnić porządek dzienny jeszcze kilkoma sprawami, które uważam za niesłychanie doniosłe.

Co się zaś tyczy meritum sporu pomiędzy Panem Przewodniczącym a kolegą Małachowskim, o ile dobrze zrozumiałem Pana Małachowskiego, jemu nie chodzi - Panie Andrzeju - o odraczenie sprawy wyboru. Jemu chodzi o to, mnie także chodzi o to, żebyśmy zaczęli naszą działalność parlamentarną w tym raczkującym w polskim parlamencie po pół wieku od demokratycznych metod, a nie od metod bolszewickich, przecież to cośmy usłyszeli teraz od Pana Wałęsy, prawda, to jest - tak jak on sam powiedział - szalenie w starym stylu, Panie Przewodniczący. Do tego stopnia w starym stylu, że mnie się włosy zjeżyły na głowie, prawda. Przecież tak nie można, tu się zgromadziło 261 ludzi.

Acha, jeszcze jedna sprawa. Pan powiedział, że Pan chce wyjść. Bardzo niedobrze, ponieważ Pan również - nie z punktu widzenia formalnego, ale z punktu widzenia merytorycznego, politycznego, Pan jest jednym i najważniejszym spośród 261 ludzi wybranych przez ten naród do parlamentu, bo nasze fotografie były zawsze z Panem. Na Pana głosował ten naród również i dlatego byłbym bardzo gorącym zwolennikiem Pańskiego pozostania na tej sali, bo to jest w tej chwili najważniejsze zgromadzenie jakie ten naród wyłonił. Musimy mieć - na Boga - tego świadomość. Nie Magdalenka jest najważniejsza, nie Komisja Porozumiewawcza. Najważniejsze jest spotkanie z posłami i senatorami, których społeczeństwo polskie w pierwszych od pół wieku względnie demokratycznych wyborach wyłoniło. Mamy zacząć naszą działalność i nasze życie parlamentarne. Zaczynamy je w sposób demokratyczny, zaczynamy je w sposób rozumny, wspólnie z Panem, Panie Przewodniczący, bo bez Pana trudno by nam było dyskutować. Pan

jest uznanym przywódcą polskiej opozycji. A na tej sali znajduje się reprezentacja polskiej opozycji. Jak ona ma obradować bez swojego własnego przywódcy. Dlatego apeluję do Pana gorąco, aby Pan został na tej sali.

Natomiast jeśli chodzi o sprawę wyboru kierownictwa klubu - proponuję - nie chodzi tu o to, aby się zapoznawać wzajemnie, Panie Andrzeju Wielowieyski, tu chodzi po prostu o to, aby zachować elementarne zasady demokracji.

Najpierw przedyskutujemy porządek dzienny, przyjmijmy ten porządek. Potem przejdźmy do sprawy kierownictwa tych klubów. Poczekajmy co sala na ten temat powie. Może ja chcę zgłosić kogoś innego. Może, to co, mam nie mieć prawa, mam zaczynać od razu od zakneblowanej gęby. Kochani, ja czterdzieści parę lat w tym kraju żyłem z zakneblowaną gębą. Chcę mieć w tym środowisku, w tej nowej rzeczywistości prawo do tego, abym mówił to, co myślę.

To tyle, jeśli chodzi o sprawy formalne. Dziękuję.

(oklaski)

LECH WAKĘSA: Mili Państwo! Wczoraj [22 czerwca 1989, spotkanie Komitetu Obywatelskiego] i dzisiaj zakwestionowano, w sposób jednoznaczny, sposób kierowania całą tą akcją, w związku z tym postanowiłem sobie wykonać dokładnie to, co sobie życzyłem i zostawić Was samych. Dokładnie wiedziałem, że jest to złe, ale jeśli tak jest to niech tak będzie do końca. Ale nie podoba mi się też to wszystko co się dzieje, i dlatego też rzeczywiście proponuję wrócić do demokracji i rzeczywiście proponuję (oklaski) zrobić to tak jakbym to naprawdę widział tzn. po pierwsze jest przygotowany program przez grupę, która nas prowadziła. Przeczytamy go. Drugie pytanie, które powinno paść proszę o uzupełnienie tematów do programu. Proszę o kontynuowanie programu, który przegłosujemy. Tak powinno wyglądać i jestem za takim ustaleniem sprawy. Nie mniej jednak, jak Państwo widzieli, i wczoraj i dzisiaj wykonuję dokładnie to, co sobie większość życzyła.

Proszę przeczytać program, poprosić o uzupełnienie programu i realizować go. Proszę bardzo.

STANISŁAW STOMMA - więc dyskutujemy pomimo wszystko nad sprawą porządku dziennego, w tej sprawie pani Grażyna Staniszevska.

GRAŻYNA STANISZEWSKA: - Mam jeden wniosek formalny, prosiłabym o wpuszczenie na salę Serwisu Informacyjnego "Solidarności", a jest, w porządku...

Wniosek do porządku obrad, żebyśmy uzupełnili go o kwestię Komisji Porozumiewawczej i relacji pomiędzy klubem poselsko-senatorskich a komisji Porozumiewawczą, ewentualnie dalszego istnienia Komisji Porozumiewawczej, tak żeby wyjaśnić sprawy, które później mogą być przedmiotem sporu, czy też niedomówień, takie jakie miały

miejsca choćby w dniu wczorajszym, żeby na wstępie nie było takich nieporozumień. Stąd wniosek o kwestię Komisji Porozumiewawczej i jej dalszego istnienia, relacji i powiązania z Klubem Poselsko-Senatorskim "Solidarności". Dziękuję bardzo.

STANISŁAW STOMMA: Proszę o powtórzenie pierwszego wniosku... Uzupełnienie porządku obrad o sprawę Komisji Porozumiewawczej. Tak, dziękuję bardzo.

W dalszym ciągu więc w sprawie porządku dziennego głos ma Pan Jacek Kuroń.

JACEK KURON: Po pierwsze proszę państwa. - wierzę, że będziemy rozmawiać ze sobą przez cztery lata, więc apelowałbym abyśmy nie używali słów, tylko argumentów. Oczywiście można mówić, że jest to metoda bolszewicka i w ten sposób załatwia się to o czym się mówi, ale nawet jeśli ma się rację to proponowałbym aby tak nie argumentować. Nie jest to argument tylko wyzwisko... wywołuje określone wrażenie, rodzą się emocje, a nie da się rozmawiać. Oczywiście nie ma żadnego powodu, abyśmy naprzód zapoznawali w dyskusji, a potem dokonywali wyborów. Dlatego, to - jeśli rzeczywiście te nasze decyzje polityczne miałyby być podjęte pod wpływem tego jak żeśmy sobie podyskutowali w jednej z dyskusji to byłaby to nienajmądrzejsza decyzja. Nie ulega żadnej wątpliwości, że trzeba abyśmy się poznali bliżej, poznali swoje stanowiska, poglądy, jakoś się podzielili, nim dokonamy wyborów. W związku z tym proponowałbym, aby te wybory których dokonamy dziś, obojętnie w pierwszym punkcie, czy ostatnim były dokonane powiedzmy sobie na trzy miesiące. To jedno, a drugie - sprawa, czy ma to być na początku czy na końcu jest naprawdę uzupełnienie nie ważn. Jeżeli ktoś uważa, że demokratycznie jest na końcu to oczywiście trzeba zrobić na końcu, żeby nie krzywdzić jego poczucia demokracji. Natomiast ważne jest aby były to wybory, aby zgłaszać kandydatury spisać i zagłosować, to jest element demokracji. Natomiast kolejność w porządku dziennym nie ma znaczenia. Słowem moje wnioski: wybiermy na trzy miesiące. Wybieramy w pierwszym albo ostatnim, decydować proszę w głosowaniu i nie dyskutować na ten temat, bo szkoda czasu. to nie ma żadnego znaczenia chyba, że ze względu na czas Lecha, bo rozumiem tylko taki był wzgląd, bo on chciał wiedzieć. ...żeby od tego zacząć, jeśli on chciał być przy tym, żeby wiedzieć z kim będzie pracował. Trzecia sprawa, żeby zrobić to w trybie demokratycznym - same wybory, i jak myślę taka była też intencja, natomiast wyszło to z tej całej awantury, która wokół tego powstała, że nie zrobiono tego tak jak zrobić należy, bo od razu zaczęliśmy awanturę i to zaczęliśmy rozmawiać o kneblowaniu ust przez czterdzieści lat i Bóg wie o czym. Nie jest to oczywiście przeciwko nikomu, to oczywiście naturalna skłonność, żeby tak patetycznie przemówić. Ale jest prośba, abyśmy wszyscy... nasze zdolności ... bo jak rozumiem na posłów i senatorów wybrano oratorów, żebyśmy się hamowali w tej dziedzinie, bo to naprawdę nam szkodzi, rozmawiaj-

my przy pomocy racji argumentu.

Moje wnioski panie przewodniczący są następujące: 1. przegłosować czy ma to być w punkcie pierwszym czy ostatnim, i poddać się decyzji, która tu zapadnie, 2. uznać, i to przegłosować, że te wybory robimy na trzy miesiące, 3. przystąpić do wyborów tak jak powinny one być dokonane, według procedury demokratycznej w tym punkcie, który przegłosujemy. Myślę, że już więcej ideologicznie w tej sprawie nie będziemy do siebie strzelać. (oklaski).

STANISŁAW STOMMA: Proszę państwa czy my w dalszym ciągu dyskutujemy sprawę porządku dziennego, bo tu jest dużo osób, które się zgłosiły czy warto prowadzić tę dyskusję czy możemy zaproponować porządek dzienny, z tym, że zadecydujemy sprawę kolejności punktów, ale czy warto dyskutować cały czas publicznie nt. porządku dziennego, czy może państwo pozwolią że zgłosimy tutaj uproszczony porządek dzienny, którego będziemy się starali trzymać - na to żeby ruszyć z miejsca i wejść w merytoryczne załatwianie spraw.

(głos z głębi sali - nieczytelny, prawdopodobnie Jacek Kuroń)

Proszę bardzo, głos w sprawie formalnej ma Pan Edward Nowak.

EDWARD NOWAK: Otóż sędzę, że powinniśmy zacząć od czegoś innego, to co się w tej chwili dzieje to jest sprawa tworzenia nowego sejmu, a więc nowego stylu pracy sejmowej. Uważam, że należy wnieść w porządek zebrania przede wszystkim kwestię formuły pracy Sejmu, sprawę regulaminu oraz ustawy o prawach i obowiązkach posłów. Są to sprawy zasadnicze. Z tego regulaminu wynika, bowiem jakie będą komisje. Powinniśmy się również odnieść do sprawy PRONU, do Rady Społeczno-Gospodarczej, Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu, być może do prezydenta i do jego gabinetu. Chcę mówić o formule pracy sejmu i o regulaminie pracy sejmowej. Obawiam się sytuacji, że przyjedziemy na pierwsze spotkanie i zostaniemy przysypani stertą projektów ustaw, nowelizacji, i nie wygrzebiemy się z tego. Musimy przyjść z własnym spojrzeniem, własną formułą sejmu. Dotychczasowy podział komisji miał charakter administracyjny. Mam zupełnie inne propozycje podziału na komisje. Sądzę, że warto nad tym pracować. A więc formuła pracy sejmu i sprawa regulaminu. Dziękuję.

STANISŁAW STOMMA: - Te sprawy nie były brane pod uwagę w ramach dzisiejszego posiedzenia, ponieważ są bardzo szczegółowymi sprawami prac parlamentarnych. Wydawało się, że najważniejszą sprawą jest wybranie naszych klubów, i załatwienie spraw, które wynikają z pierwszych zadań sejmu. I w tych ramach może Pan złożyć swój wniosek. Jak mamy tą sprawę ująć. Wydaje mi się, że warto byłoby przesądzić sprawę porządku dziennego, a nie dorzucać nowe problemy, które mogłyby się zmieścić w porządku dziennym.

Proponuję, najpierw formalny porządek dzienny. Czy mamy dyskutować dalej, proszę bardzo. ... Proszę pan Wende.

EDWARD JOACHIM WENDE: Proszę Państwa, w porządku dziennym musi znaleźć się punkt niesłychanie ważny, dla którego w gruncie rzeczy zebraliśmy się tu, to jest nasze stanowisko w sprawie wyboru prezydenta. Nie znalazłem w porządku dziennym, którego zresztą na próżno szukać, czekam na odczytanie tego porządku dziennego. Porządek dzienny powinien być odczytany, a następnie zgromadzenie będzie zgłaszało uzupełniające wnioski do tego odczytanego porządku dziennego. Wnoszę, żeby w tym porządku dziennym znalazła się pozycja, która wywoła dyskusję na temat naszego stosunku do wyboru prezydenta.

STANISŁAW STOMMA: Zaznaczam, że w tym co powiedziałem ten punkt był zawarty, powiedziałem najpilniejsze zadania sejm, najpilniejsze zadania izb parlamentarnych, gdzie mieliśmy na myśli tę sprawę. Ale to jest szersze niż tylko sprawa wyboru prezydenta. Powiadam, ja także nie otrzymałem żadnego porządku dziennego. Zaznaczyłem, że zaczynamy wspólnie improwizować. Innego wyjścia nie miałem, wobec tego proponuję teraz przyjęcie porządku dziennego następującego: 1. decyzja w sprawie naszych klubów, i tutaj zmieszcza się uwagi Pana Kuronia, klubu parlamentarnego wspólnego, klubu sejmowego, klubu senackiego, itd.; 2. sprawa, która wypłynie na najwcześniejszym posiedzeniu obu izb, to sprawa naszego udziału w prezydiach tych izb, jak sobie wyobrażamy, bo to jest bardzo podstawowa sprawa; i trzecia sprawa to jest właśnie to, jakie najpilniejsze i najważniejsze zadania już merytoryczne, polityczne staną przed nami, tumieściłby się również problem prezydenta.

Proponuję więc przyjęcie takiego krótkiego porządku dziennego.

1. sprawa naszych klubów parlamentarnych;
2. sprawa naszego udziału w prezydiach izb;
3. najpilniejsze zadania parlamentarne.

Wtenczas uniknęlibyśmy dłuższej dyskusji na temat porządku dziennego, która może się ciągnąć bardzo długo. Czy Państwo się zgadzają? (oklaski). Kto jest za tym wnioskiem? Dziękuję, większość jest oczywista, nie potrzebujemy liczyć.

Wobec tego przechodzimy do sprawy naszego klubu, czy naszych klubów (ewentualnie). Proszę... Pan przewodniczący Lech Wałęsa rzucił sugestię, one są, one mają wielkie dla nas znaczenie. Proszę dyskutujemy nad tą sprawą i podejmijmy uchwałę, zadecydujemy jak ma się układać nasz klub, kto ma w nim przewodniczyć, itd. W tej sprawie otwieram dyskusję. Proszę... Tak... ale to już jest merytoryczny głos w sprawie pierwszego punktu... Profesor Geremek proszę.

LECH WAŁĘSA: Proszę Państwa, chciałem powtórzyć, bo rzeczywiście uznano to za złe podejście do spraw, ale powtórzyć to co było w moim tekście zawarte. Wszyscy wiedzą, że bardzo pięknie prowadził nas w tych sprawach pan profesor Geremek, i na te trzy miesiące, zgodnie z sugestią Jacka Kuronia, chciałbym aby w tym trudnym okresie pan Bronisław Geremek podjął się przewodnictwa całości spraw związa-

nych z tym klubem, którego chciałem od razu propozycję nazwy złożyć - Obywatelski Klub Parlamentarny, a teraz proszę bardzo...

BRONISŁAW GEREMEK: Chciałbym przede wszystkim wyłączyć pewną sprawę. Powiedzieć, że w wypadku podjęcia decyzji na trzy miesiące nie kandyduję na żadne z proponowanych stanowisk. Uważam po prostu, że zasadą każdego zespołu jest powołać kogoś i wtedy kiedy będzie uważał to za konieczne odwołać. Natomiast nie może być takiej sytuacji, że w momencie w którym rozpoczynamy pewną niezwykle ważną pracę, ażebyś rozpoczynali od jakiegokolwiek prowizorium, ale w tej sprawie wypowiadam się jasno, jeżeli ten wniosek przejdzie, jeżeli taka będzie wola zgromadzonych - poddam mu się jak najbardziej, proszę natomiast wówczas nie traktować wniosku dotyczącego mojej kandydatury jako aktualnego. Nie o tym jednak chciałbym mówić. Wydaje mi się, że główną sprawą przed którą stoimy, to jest wybór pewnej formuły. Formuły, mianowicie czy powołujemy wspólny klub, który Lech Wałęsa określił nazwą Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Oznacza to, że miałbym to być wspólny klub dla dwu izb. Mam poczucie, że wspólny klub dla dwu izb stwarza pewne trudności, że w gruncie rzeczy każda z izb będzie miała inne uprawnienia, inne problemy, i inne rytmy działania. Z drugiej strony mam także tę świadomość, że te 260 osób, które weszło do parlamentu, jakby tak umownie mówiąc z tego zdjęcia z Lechem Wałęsą, że te 260 osób reprezentuje różne orientacje polityczne, ideowe; i że to wewnętrzne zróżnicowanie może w konkretnych sprawach, które staną na porządku dziennym prac parlamentarnych, w takich sprawach jak urynkowienie rolnictwa, jak sprawa samorządu, jak sprawa samorządu pracowniczego, jak sprawa stosunku do poszczególnych sektorów gospodarki, że tu będą zróżnicowane zdania, odmiennność interesów, odmiennność zdań. Zatem już w tej chwili trzeba z góry sobie powiedzieć, że tylko wówczas jest do akceptacji formuła jednolitego zespołu, jeżeli będzie ona zapewniała poszanowanie odrębności poglądów, zdań nie tylko indywidualnych, ale także grupowych, które są wewnątrz naszego zespołu.

Rozumiem i podzielam tę intencję, żeby w chwili obecnej prezentował się nasz zespół jako jedno, jako całość, jako właśnie klub obywatelski. Ze względu na to, ... nie tylko ze względu na to, że stoimy wobec bardzo trudnych, ciężkich zadań; i wobec trudnych i ciężkich prób w najbliższych miesiącach, ale przede wszystkim na to, że nadal pozostaje układ konfrontacyjny między naszą koncepcją rozwoju Polski i układem aktualnym układem państw. Dlatego wydaje mi się uzasadnione utrzymanie jednego klubu, który by łączył klub sejmu i senatu. Uważam, że byłoby to właśnie podkreślenie tej jedności polskiej opozycji startującej w chwili obecnej do procesu demokratyzującego; dostrzegam argumenty przeciwko tak określonej jedności; wydaje mi się jednak, że z rachunku zysków i strat wynika, że rzeczywiście powinien być to jeden klub.

STANISŁAW STOMMA: No więc właśnie, dyskutujemy teraz sprawę jeden czy więcej klubów., a można wyobrazić trzy - w sejmie, senacie i nad-